

AMADEUSZ KRAUSE

Uniwersytet Gdański

PEDAGOGIKA SPECJALNA W OBRONIE CZŁOWIECZEŃSTWA – POLEMIKA Z ELŻBIETĄ ZAKRZEWSKĄ-MANTERYS

ABSTRACT. Krause Amadeusz, *Pedagogika specjalna w obronie człowieczeństwa – polemika z Elżbietą Zakrzewską-Manterys* [Special education in a defence of humanity – polemics with Elżbieta Zakrzewska-Manterys]. *Studia Edukacyjne* nr 24, 2013, Poznań 2013, pp. 51-63. Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2576-8. ISSN 1233-6688

Changes in special education turned into fact. Attitudes of special educators as well as social attitudes towards disabled have been changing. A new paradigms of the discipline have been considered. The text is a polemics with prof. Elżbieta Zakrzewska-Manterys who reproaches special education for objective treatment of education.

Key words: special education, subjectivity of a disabled person

Wstęp

W roku 2010 nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego ukazała się książka Elżbiety Zakrzewskiej-Manterys *Upośledzeni umysłowo, poza granicami człowieczeństwa*¹. Poprzednie dwie książki autorki: *Down i zespół wątpliwości. Studium z socjologii cierpienia*² (Warszawa 1995) oraz praca redakcyjna z A. Gustavssonem³, zatytułowana *Upośledzenie w społecznym zwierciadle* (Warszawa 1997), zostały wręcz entuzjastycznie przyjęte w niektórych kręgach pedagogów specjalnych i do dzisiaj są często cytowane i przytaczane. Również nowa książka rozeszła się echem po środowisku naukowym pedagogów. Tym razem wzbudza jednak

¹ E. Zakrzewska-Manterys, *Upośledzeni umysłowo, poza granicami człowieczeństwa*, Warszawa 2010.

² E. Zakrzewska-Manterys, *Down i zespół wątpliwości. Studium z socjologii cierpienia*, Warszawa 1995.

³ A. Gustavsson, E. Zakrzewska-Manterys (red.), *Upośledzenie w społecznym zwierciadle*, Warszawa 1997.

więcej kontrowersji i zmusza do podjęcia dyskusji. Poniższy tekst traktuje zatem nie tyle jako recenzję książki E. Zakrzewskiej-Manterys, ale jako głos z wywołanego do odpowiedzi środowiska pedagogów specjalnych.

O książce

Książkę dr hab. profesor UW Elżbiety Zakrzewskiej-Manterys *Upośledzeni umysłowo, poza granicami człowieczeństwa* trudno podsumować za pomocą jednej prostej konkluzji, przypisanie jej określonej wartości czy próby wyłonienia tego, co wnosi ona do dyscyplin nauk społecznych, w tym pedagogiki. Trudność ta wynika jednak nie tyle z jej wielokontekstowości, merytorycznych zawłości, czy kontrowersyjności, ile z lokalizacji tekstu w dwóch płaszczyznach. W pierwszej – naukowej mamy do czynienia z wnikliwym badaczem, poszukującym odpowiedzi na pytania o naturę pewnych zdarzeń, ich rodowód i konsekwencję. W drugiej – nazwę ją pozanaukowej – następuje zgeneralizowana ocena pewnych zjawisk, z przewagą argumentów emocjonalnych, wartościujących, i tym co szczególnie piętnuje sama autorka – naznaczających.

Przyglądając się temu, co uważam w tej pracy za niezwykle wartościowe, przejdę do rozdziału o zaślepieniu oświeceniem. Przekonuje mnie zwłaszcza główna jego teza o znaczeniu epoki Oświecenia dla nowożytnego projektu nowoczesności, w tym o wypracowywaniu społecznego stosunku do odmienności. Charakterystyczne jest to, przekonuje autorka powołując się między innymi na Michaela Foucaulta, że niezależnie czy tego chcemy czy nie, musimy ustosunkowywać się do kategorii pojęciowych wypracowanych przez Oświecenie⁴. Przy czym, nawet zdefiniowanie ukrytych założeń, jakie leżały u podstaw tych kategorii, nie oznacza automatycznego ich przewyciężenia. Wychodząc od koncepcji Heideggera, autorka wskazuje trzy elementy łączące nasz obecny świat społeczny z filozofią oświeceniową.

Po pierwsze – pisze autorka – nasz krąg cywilizacyjny uznawany jest za reprezentanta światowego wymiaru człowieczeństwa. Po drugie (...), nasze czasy przynależą do formacji myślowej zapoczątkowanej w osiemnastym stuleciu. Po trzecie wreszcie, pełne dokonanie się metafizyki możliwe jest dopiero w czasach, w których z jednej strony nabywamy języka, w jakim mówić możemy o przewyciężeniu, jednak z drugiej strony przewyciężenie to, mimo wielokrotnych zapowiedzi postmodernistów, jednak nie nadchodzi⁵.

⁴ E. Zakrzewska-Manterys, *Upośledzeni*, s. 16.

⁵ Tamże, s. 19.

W dalszych fragmentach E. Zakrzewska-Manterys, powołując się na pracę różnych badaczy, prezentuje główne projekty oświecenia i ciągłą aktualność przesłanek leżących u podstaw formowania się tej epoki. W rozważaniach należy zwrócić szczególnie uwagę na kult oświeconego myślenia (rozumu), uzyskiwania samodzielności w uwalnianiu się od dyktatu autorytetu, czy prób formułowania uniwersalnych zasad moralności, racjonalności i demokracji. Te domeny Oświecenia stają się ważne szczególnie w dalszych analizach statusu i podejścia do zagadnień odmienności. Potwierdzenia wzrostu znaczenia braku inteligencji w procesie wykluczenia autorka poszukuje w pracach Pierre Bourdieu i jego wizji dominacji kompetencji nadawanych przez współczesną szkołę⁶. W pytaniach podsumowujących rozdział E. Zakrzewska-Manterys, wychodząc z optymizmu Anthony Giddensa, pyta, czy rzeczywiście jesteśmy bardziej tolerancyjni wobec odmienności i zmierzamy drogą emancypacji, z której skorzysta każdy, po czym sama zdecydowanie odpowiada:

Postaram się pokazać, że pojęcie polityki emancypacyjnej wpisuje się w schemat oświeceniowych roszczeń do równości, a domniemana rozpowszechniająca się postawa wzajemnej tolerancji jest paralełą do oświeceniowych utopii. W otaczającym nas świecie widzimy aż nazbyt dużo przykładów zawieszenia tej postawy, a nawet aktywnej z nią walki. Moim zdaniem nie zawsze tak jest, że walka jakiejś grupy o wyzwolenie przyczynia się do wyzwolenia innych grup. (...) Uzasadnieniu takiego przekonania posłuży mi prześledzenie sytuacji osób upośledzonych umysłowo, które mimo humanistycznej retoryki, nie podlegają we współczesnym świecie polityce emancypacji⁷.

Argumenty, które skłoniły autorkę do tak silnej tezy mają dostarczyć kolejne rozdziały pracy, w tym rozpatrywanie pojęcia i istoty upośledzenia. Część tych argumentów przekonuje i można już się ich dopatrzeć w pracach wielu pedagogów specjalnych⁸. Nie ma w zasadzie już wśród nowoczesnej, akademicko kształtowanej pedagogiki specjalnej wielkich sporów o samą istotę dyskursu o upośledzeniu. Nie budzi wątpliwości również fakt, że pojęciu „upośledzenie” przypisywane są także obecnie negatywne konotacje, szczególnie w sferze niewypowiedzianej czy nieuświadomionej. Dojrzeła wśród pedagogów świadomość „derridowskiej” kolektywizacji znaczeń współczesnego języka opisującego i traktującego o niepełnosprawności czy

⁶ Tamże, s. 28.

⁷ Tamże, s. 31.

⁸ A. Krause, *Integracyjne złudzenia ponowoczesności*, Kraków 2000; tegoż, *Człowiek niepełnosprawny wobec przeobrażeń społecznych*, Kraków 2004; tegoż, *Współczesne paradygmaty pedagogiki specjalnej*, Kraków 2004; S. Sadowska, *Ku edukacji zorientowanej na zmianę społecznego obrazu osób niepełnosprawnych*; J. Rzeźnicka-Krupa, *Komunikacja, edukacja, społeczeństwo, o dyskursie dzieci z upośledzeniem umysłowym*, Kraków 2009; teźże, *Niepełnosprawność i świat społeczny*, Kraków 2009; A. Woynarowska, *Niepełnosprawność intelektualna w publicznym i prywatnym dyskursie*, Kraków 2010.

znaczenia „habermasowskiej” racjonalnej komunikacji. Tak jak i dla samej Zakrzewskiej-Manterys, dla pedagogów specjalnych również trudne jest uczestniczenie w dyskursie naznaczonym profesjonalistyczną wizją świata upośledzonych, z dorobkiem ustępującego paradygmatu pedagogiki specjalnej i jej nie do końca zaktualizowanymi podręcznikami. Czyż mają jednak szanse sami ten dyskurs zmieniać, jeśli są w nim uwikłani? Jestem przekonany, że tak. Postrzegając dyskurs nie tylko jako praktyki językowe i komunikacje, ale również jako mechanizm konstruowania znaczeń, sami jego uczestnicy, jeśli go sobie uświadamiają, mogą go kształtować w analizie krytycznej.

Można wręcz powiedzieć, pisze J. Rzeźnicka-Krupa, że dyskurs jest zjawiskiem konstruowanym społecznie, ale także zjawiskiem, które posiada moc kształtowania relacji i praktyk społecznych, konstruowania wiedzy na temat rzeczywistości oraz społecznych tożsamości jednostek i grup poprzez lokalizowanie ich w określonych strukturach sieci znaczeń. Osadzone w języku dyskursywnym praktyki naczyniania, uczestniczące w kreowaniu reprodukowaniu relacji władzy i dominacji, stają się elementem ideologii społeczności budujących społeczne nierówności (...)⁹.

Powyższy cytat to jeden z przykładów zreformowanego spojrzenia pedagogów specjalnych. Zapewne takie uświadomienie nastąpiło również w kontekście wizji instytucjonalnego dyktatu, jakim we współczesnym społeczeństwie podlega osoba niepełnosprawna (m.in. prace opisujące funkcjonowanie Domu Pomocy Społecznej, M. Kościelskiej, czy liczne publikacje wskazujące na instytucjonalne zagospodarowanie procesu integracji społecznej i edukacyjnej).

Ważna refleksja obecna w pracy E. Zakrzewskiej-Manterys dotyczy zjawiska opisywanego przez M. Foucault, to jest rozdzielenie losu szaleńców od osób wykluczonych z powodów prawnych, obyczajowych, moralnych¹⁰. Co prawda, moment ten przypisany przez autorkę XVII wiekowi, mnie nie przekonuje (dotyczy zapewne czasu „unaukowania” terminu szaleństwo, osobiście typowałbym go na okres znacznie późniejszy), jednak niezaprzeczalne jest, że również instytucjom powołanym do opieki nad upośledzonym umysłowym można przypisać szereg cech „przemocowych”.

Wątpliwe dla mnie jest również i to, by powoływanie się na mechanizm przekładu dyskursu, zgodnie z koncepcją H.G. Gadamera, upoważniało w dalszej konsekwencji do jednoznacznej oceny traktowania upośledzonych jako „margines marginesu”¹¹ wykluczonych. Translokacja wieloznacznego pojęcia „szaleniec” na bardziej jednoznaczne (zdiagnozowane) „chory umysłowo”, nie oznacza, w moim mniemaniu, że pojęcie przestało

⁹ J. Rzeźnicka-Krupa, *Niepełnosprawność*, s. 23.

¹⁰ E. Zakrzewska-Manterys, *Upośledzeni*, s. 39.

¹¹ Tamże, s. 41.

funkcjonować w dyskursie jako wieloznaczne i jednolite, ani że upośledzeni „wyłączeni” z tego pojęcia zostali wykluczeni poza dyskurs negacji i przynależności, czy takiego dyskursu nie pobudzają¹². Równie dobrze można argumentować, używając retoryki „baumanowskiej”, iż w XX wieku zostali przesunięci w dyskursie do kategorii swój Inny lub z kategorii publicznego wykluczenia do kategorii subtelnego omijania. Natomiast, poprzez liczne badania psychologii można mniemać, że zostali odcięci od dyskursu determinowanego lękiem na rzecz dyskursu niepewności i współczucia.

W dalszej analizie pojęcia „niepełnosprawność” E. Zakrzewska-Manterys trafnie demaskuje jego społeczny rodowód, wyrazistość odróżniania tego, co spełnia kryteria normalności od tego, co nie spełnia. Niepełnosprawności, jako podstawowemu kryterium wyróżnienia, przypisuje status cechy społecznej, zalegalizowanej przez współczesną psychologię. Podkreślając siłę stereotypu niepełnosprawności, ilustruje mechanizm jego „rozmiękczenia”, zdając sobie jednak sprawę, że pojęcie to weszło na stałe do dyskursu współczesności i przestaje być pojęciem marginalnym¹³.

W większości z przytoczonymi tezami można się zgodzić, reprezentując również pedagogów specjalnych, jak ich nazywa E. Zakrzewska-Manterys, funkcjonariuszy systemu społecznego XX wieku. Dylematy terminologiczne związane z niepełnosprawnością wywołują w pedagogice dyskusję po dzień dzisiejszy, a naznaczający, stereotypujący charakter aparatu pojęciowego pedagogów specjalnych został chyba najlepiej opisany przez nich samych. Pominę w tym miejscu obszernie rozważania o takich kluczowych pojęciach, jak pedagogika specjalna, oligofrenopedagogika, upośledzenie umysłowe, niedorozwój, odchylenie od normy itp., czy o sprzecznie, jakie większość z nich wywołuje, a przypomnę jedynie, iż podobnie jak niepełnosprawność, włączono je już we współczesny dyskurs, co nam (pedagogom) pozostaje jedynie jego rozmiękczenie poprzez krytyczną analizę.

Część pojęć rzeczywiście tworzyli pedagodzy specjaliści, ale nie nazywałbym ich funkcjonariuszami systemu, ale bardziej ratownikami ofiar systemu. Początki opiekuńczości nad osobami upośledzonymi to przecież inicjatywy oddolne, z trudem pokonujące bezdusność nowo powstałego systemu kapitalistycznego. Można rzeczywiście późniejszą instytucjonalizację opiekuńczości rozpatrywać w kategoriach sumienia, jaki system na własny użytek stworzył, lub używając słów Z. Baumana, widzieć w tym mechanizm zagospodarowania społecznymi odpadami, lecz czy zmienia to intencje? Również obecnie borykamy się z pojęciami konstruowanymi w dyskursie psychologicznym, politycznym, medycznym, socjalnym,

¹² O ciągłym zbrataniu pojęć w społecznej świadomości pisze sama E. Zakrzewska-Manterys na s. 80.

¹³ Tamże, s. 48-51.

a nawet socjologicznym. Próby krytycznej analizy tego dyskursu znajdziemy również w licznych pracach pedagogów specjalnych.

Podobne wątpliwości, jak u autorki, wzbudzają u części środowiska pedagogów specjalnych praktyki psychologiczne, z rozbudowaną parametryzacją diagnostyczną. Można w uproszczeniu powiedzieć, że bliskie nam jest stwierdzenie, że pomiar inteligencji rozróżniający upośledzenie, głównie je społecznie konstruuje, nie mierzy w zasadzie nic poza inteligencją, czyli nic. Sprzeciwiamy się mierzalnej, redukcjonistycznej kategoryzacji człowieka tylko tym, co w ogóle da się zmierzyć, próbujemy wysunąć na plan pierwszy takie cechy marginalizowane w twardej empirii psychologicznej, jak osobowość, tożsamość, poczucie przynależności, jakość społecznego funkcjonowania. Demaskujemy samą diagnostykę psychologiczną jako narzędzie instytucjonalnej selekcji, użytecznej dla ustawodawców, polityków, stworzonego przez nich systemu oświatowego i administracyjnego. Zwracamy uwagę na dyscyplinujący charakter dyskursu o niepełnosprawności wobec opozycyjnej kategorii pełnosprawności, z licznymi wątkami wykluczenia, naznaczania, naukowo argumentowanej stygmatyzacji, z efektem ekonomicznego liberalizmu, konsumpcjonizmu, czy konstrukcjonizmu ponowoczesności (późnej nowoczesności).

Przychyłam się do opinii E. Zakrzewskiej-Manterys odnośnie fragmentaryzacji perspektywy pedagogiki specjalnej, dokonującego się przewartościowania, zmiany dyskursu o ludziach upośledzonych¹⁴. Nie znajduję jednak argumentacji, by linię podziału przeprowadzić pomiędzy zinstytucjonalizowaną pedagogiką specjalną, umiejscowioną, według autorki, głównie w pedagogice akademickiej, a nieinstytucjonalną pedagogiką specjalną, praktykowaną przez młodych terapeutów. Ten dualizm to albo nadmierne uproszczenie, albo naiwna wiara w samokształćącą się praktykę pedagogiczną, albo po prostu chęć niezrażania opiniami jednej grupy pedagogów, kiedy na drugiej i tak nie zostawiło się już suchej nitki. Można mieć, oczywiście, takie a nie inne zdanie o wszystkich dyscyplinach akademickich uwikłanych w uwarunkowania systemowe nowoczesności, jednak w pedagogice nie da się pejoratywnie oddzielić i jednoznacznie zlokalizować złą i dobrą pedagogikę. Z jednej strony, tych dobrych terapeutów również do pracy ktoś przygotował, teoretyczne impulsy transformacji systemowej i świadomościowej ktoś na praktykę przeniósł, a dewiacje w pracy pedagogicznej zdemaskował. Z drugiej strony, te dobre wzorce pedagogiczne, importowane rozwiązania, pozainstytucjonalne działania i naciski zmieniają pedagogikę akademicką „od dołu”, wyłapują to, co w niej skostniałe, dogmatyczne i przeterminowane.

¹⁴ Tamże, s. 35.

Możliwe też, że w analizie dyskursu pedagogiki specjalnej nie ma ludzi niewyklanych. Czy będzie to pedagog praktyk, profesor uniwersytetu, samorządowiec odpowiedzialny za oświatę specjalną, rodzic dziecka niepełnosprawnego, dziennikarz, polityk – wszyscy oni odgrywają, bardziej świadomie lub nie, swoje role. W każdym z nich można dopatrzeć się redukcjonistycznej perspektywy pełnosprawności, ze względu na przed założenia, których nie są w stanie się wyzbyć. Oto przykłady pewnej intencjonalnej redukcji teoretycznej z pracy E. Zakrzewskiej-Manterys:

Ciekawym z tego punktu widzenia – pisze w kontekście kontrowersyjności i znaczeń pomiaru inteligencji – jest ukonstytuowanie się pedagogiki specjalnej, jako nauki teoretycznie i metodologicznie niesamodzielnej, lecz czerpiącej naukowe inspiracje głównie z psychologii inteligencji¹⁵.

Podobnie w ocenie „samodefiniowania” się pedagogiki specjalnej w podręczniku tej dyscypliny¹⁶ E. Zakrzewska-Manterys pisze:

Wydaje się jednak, że deklaracja ta jest wyrazem wierności zasadom metodologicznym leżącym u podstaw obliczania ilorazu inteligencji, nie ma natomiast nic wspólnego z faktycznym spektrum zainteresowań pedagogiki specjalnej¹⁷.

Argumenty popierające zarówno pierwszą, jak i drugą tezę nie przekonują. Możliwe, że bazują właśnie na uwikłaniu autorki w dyskurs o upośledzeniu.

Dyskursywne „zaplątanie” współczesnej pedagogiki specjalnej jest faktem, a ona sama doświadcza zmiany. Wszystkie te tezy można by, oczywiście, poprzeć licznymi pracami, analizą poszczególnych fragmentów publikacji z pedagogiki specjalnej, czy zgrabną retoryką wsparcia filozoficznego i socjologicznego. W moim odczuciu jest to tak oczywiste, że aż zbędne.

O konkluzjach E. Zakrzewskiej-Manterys

W tym miejscu w swoich rozważaniach „przeskoczę” w ostatnie, najbardziej kontrowersyjne rozdziały książki E. Zakrzewskiej-Manterys, rozprawiającej się z iluzją psychologii humanistycznej oraz intencjami pedagogów specjalnych. Nie chcę przy tym powiedzieć, że uwikłanie niepełnosprawności w świat (po)nowoczesny Becka, Baumana, Giddensa i innych jest mniej godne uwagi. Przeciwnie, to świetna „interpretatywna doku-

¹⁵ Tamże, s. 62.

¹⁶ Definicja za: W. Dykciak (red.), *Pedagogika specjalna*, Poznań 1997, s. 13.

¹⁷ E. Zakrzewska-Manterys, *Upośledzenie*, s. 63.

mentacja” sytuacji człowieka niepełnosprawnego w społeczeństwie nie dla niego stworzonym. To zarówno zdemaskowanie oświeceniowej iluzji równości, jak i humanistycznej utopii „specjalnej normalności”. Fragment ten wpisuje się, według mnie, w nieliczne dotąd pozycje społecznej pedagogiki specjalnej czy, jak kto woli, współczesnej socjologii niepełnosprawności. Osobiście polecam go swoim seminarzystom.

Nie będę zajmował się również krytyką autorki o tak ilustratywne za tytułowanie „Moralizatorski sadyzm psychologii”. Wspomnę tylko, iż podpisałbym się jedynie pod humanistyczną próbą kamuflażu współczesnej psychologii, czyli próbą przetłumaczenia parametrycznej filozofii pomiaru na potoczny język humanistyki. Zbędne, czy wręcz niedopuszczalne wydają się jednak ataki personalne autorki na czołowych przedstawicieli psychologii humanistycznej zajmujących się problematyką niepełnosprawności. Ale co tam, niech psychologdy bronią się sami, zajmę się zatem jedynie „częścią pedagogiczną”, kończącą omawianą książkę.

Włączenie się w dyskusję o rolę pedagogiki specjalnej w obronie człowieczeństwa człowieka niepełnosprawnego, a przy tym podjęcie dyskusji z niektórymi tezami E. Zakrzewskiej-Manterys, jest o tyle trudne, że ma swoje odzwierciedlenie personalne. Z tego poziomu dyskusji chciałbym zrezygnować, część autorów publikacji wymienionych przez nią może doskonale obronić się sama, część jest jedynie egzemplifikacją zjawisk, którym przypisuje ona powszechność i jednorodność w pedagogice specjalnej.

Idąc dalej, część kontekstów nie da się obronić. Nie ma sensu brnąć w dyskusję o „ciepłych posadkach”, „narośli na nauce”, jaką miałyby być pedagogika specjalna, o jej „nieznośności”, „niestrawności”, czy „z góry ustalonej poetyce”¹⁸. Jak bowiem koń ma udowodnić, że nie jest wielbłądem? Gdzie zatem szukać wspólnej płaszczyzny porozumienia (pomimo że najprawdopodobniej niechcianej)?

Zapewne nie w rozdziale książki E. Zakrzewskiej-Manterys. Pierwsza nuta, jaka z niego powiewa, ma znamiona pasjonującego horroru. Oto jest samozwańcza grupka zwących się pedagogami specjalnymi, która uparła się, by żerować, w domyśle dorabiać się, na niepełnosprawności. By pogłębić to wrażenie, autorka stosuje „wyrafinowane” kategorie pojęciowe, nie stroniąc od pojęć oceniających, typu odtwórcze naśladownictwo, żenujące deklaracje, bełkot, wyssany z palca fundament, manipulatorskie oddziaływanie itp. Trudno z takimi określeniami polemizować, tym bardziej że najczęściej nie można się zgodzić z interpretacją autorki, czy jej wręcz interpretacyjnym nadużyciem. Oto przykłady:

¹⁸ Pojęcia cytowane ze Wstępu książki E. Zakrzewskiej-Manterys.

Zwykle dziecko czasami – pisze Zakrzewska-Manterys, niezbyt często, ale za to na ogół niechętnie, występuje w roli wychowanka. Dziecko upośledzone umysłowo występuje wyłącznie w roli wychowanka, a przynajmniej jego dobroczyńcy tak sobie wyobrażają całą jego karierę biograficzną. Uzasadnieniem dla integracji pedagogicznej jest obawa, że ich dalsze losy „potoczą się najprościej”. Takie zdanie jest chyba najbardziej deprecjonujące. Ludzkie losy nigdy nie toczą się najprościej, życie nie jest dydaktyczną przypowieścią. Uzurpowanie sobie prawa do upraszczania czyjegoś życia najdobitniej świadczy o żywym przekonaniu, że życie to jest całkowicie bezwartościowe i w ogóle nie trzeba się liczyć z tym, że własne propozycje architektoniczne mogą zburzyć cokolwiek wartościowego¹⁹.

Używając tutaj terminologii zapożyczonyj z tego rozdziału, jestem również zaszokowany, po pierwsze, przekonaniem autorki o znajomości wyobraźni dobroczyńców, po drugie, nie wiem skąd uzasadnienie dla takiego rozumienia pedagogicznej integracji, po trzecie, na jakiej podstawie postawiono tak daleko idący w konsekwencjach wniosek w uzurpowaniu sobie czegoś i czynieniu go bezwartościowym?²⁰

W kontekście tej ostatniej uwagi można powiedzieć, iż nieupoważnione wnioskowanie to wizytówka tej części pracy Elżbiety Zakrzewskiej-Manterys. Absurdalność takiej pseudodedukcji widzimy między innymi w przypisaniu niecnym intencji dwóm prostym sformułowaniom zaczerpniętym z publikacji pedagogów specjalnych. W pierwszym chodzi o postulat autora podręcznika z zakresu pedagogiki specjalnej na temat konieczności rozpowszechniania wiedzy o niepełnosprawności, co miałyby stanowić jeden z celów pedagogiki specjalnej. Na podstawie tego E. Zakrzewska-Manterys zarzuca autorowi pozostawanie w scjentyzmie poznawczym, po czym jej rozważania eskalują w spirali spekulacji na temat całego środowiska pedagogów specjalnych i ich dorobku. Pisze ona:

Charakterystyczna dla myśli pozytywistycznej dziwna mieszanka minimalizmu i megalomanii to filozoficzne zaplecze herodów pedagogiki specjalnej. Mieszanka ta sama w sobie – nawet zabawna – jest dość interesująca, pod warunkiem jednak że nie staje się filozoficznym uzasadnieniem żadnych praktycznych [czytaj: wychowawczych] działań. Pedagogika specjalna jako nauka praktyczna ma jednak takie ambicje, a oznacza to, że na wyssanym z palca fundamencie buduje niezwykle drobiazgową, precyzyjną, a co więcej obligatoryjną funkcję *praktyczno-działaniową*²¹.

¹⁹ Tamże, s. 176.

²⁰ Adekwatnie do stosowanej w książce argumentacji, można by na podstawie użytego pojęcia zwykle dziecko, pedagogiczna integracja itp. wyciągać daleko idące konkluzje wobec intencji autorki. Nie ma to jednak sensu, gdyż zrozumiałe jest, iż pewnych określeń używa się bazując na wspólnym rozumieniu znaczeń, także tych potocznych, inne z kolei obrazują skróty myślowe czy metafory. Oczywiście, gdzie istnieje granica ortodoksyjnej poprawności pojęciowej, a gdzie granice nienaznaczającej metafory każdy musi rozstrzygnąć na swój użytek.

²¹ Tamże, s. 173.

Innemu prostemu sformułowaniu, zaczerpniętemu z kolejnego podręcznika, przypominającemu, że argumenty do ludzkiego traktowania osób z upośledzeniem można znaleźć też w ważnych dokumentach, przypisuje E. Zakrzewska-Manterys znaczenie wręcz konspiracyjne.

Pedagogowie specjaliści są ludźmi, którzy mienią się być specjalistami od upośledzonych *zjedli na nich zęby* i ich wiedza jest najlepsza z możliwych. Jednak, to co piszą o *przedmiotach swego znanstwa* świadczy o dystansie Monteskiusza wobec Murzynów. Z ich pism przeziiera poczucie własnej wyższości i pogarda dla ludzi stojących *ewolucyjnie niżej*. Nawet kot wykazuje coś więcej niż tylko *oznaki przywiązania*. Patrząc przez *mędrca szkiełko i oko* zagubili ludzką solidarność, uczucia i sens życia. Dodając do tego postulaty o konieczności ludzkiego traktowania upośledzonych, sporządzają piorunującą mieszankę ignorancji i hipokryzji, pseudonaukowej skamielenizmy myślowej i żenującej życzeniowej papki. (...) Nie powinno się pisać o ludziach jeśli się ich nie kocha (...). Świat pedagogiki specjalnej jest po prostu paskudny²².

Zgadzam się, że argumentacja na rzecz ludzkiego traktowania osób upośledzonych, wywodząca się z międzynarodowych dokumentów, to niezbyt szczęśliwe sformułowanie, ale czy to retoryka wyższości do niepełnosprawnych, czy pogarda? Czy powołanie się na dwóch psychologów „twardych klinicystów” z lat siedemdziesiątych tę retorykę upoważnia?

Takich jednoznacznych przykładów nadinterpretacji autorki można by przytoczyć więcej. Nie ma jednak takiej potrzeby, bo powyższe cytaty najlepiej oddają klimat tego dyskursu. Rozdział ten, w przeciwieństwie do pozostałej świetnej części książki, nie dopuszcza polemiki naukowej, bo naukowy nie jest. Rozważania E. Zakrzewskiej-Manterys są wybiórcze, ogólnikowe i personalne. Proces wnioskowania pozbawiony jest jakiegokolwiek konstruktywności. To czysta demagogia podszyta iluzją naukowej dysputy. Nie wiem, czym się różni wiedza pedagogów specjalnych „wiedzących wszystko” od wiedzy profesor Zakrzewskiej-Manterys, która z taką pewnością odziera całą grupę zawodową z wszelkich przejawów przyzwoitości. Nie wiem też, skąd taki dyskurs historycznej nienawiści do świata pedagogów specjalnych. Na podstawie przytoczonej argumentacji jest on nie tylko irracjonalny, ale nawet nieudolnie poskładany logicznie, zagmatwany nieustannym wartościowaniem, przeplatany dyskursem żalu i indolencji. Nie wiem i w zasadzie nie chcę wiedzieć, bowiem jedno i drugie, zarówno wśród pedagogów specjalnych, jak i wśród „innych wszystkowiedzących”, doprowadza mnie do pasji. To efekt megalomanii, w pierwszym przypadku władzy sprawnego nad upośledzonym, w drugim „mądrości profesjonalisty”, przedstawiciela „lepszego” nauki nad „nienaukową pedagogiką”. Z takim zjawiskiem należy walczyć, jest on szkodliwy dla ludzi. To nie jest obraza dla pedagogiki specjalnej, to obraza setek tysięcy osób niepełnosprawnych,

²² Tamże, s. 177.

którym udzielono pomocy. Oczywiście, taką intencję i możliwości pedagogów zapewne autorka wyklucza. Proponuję zatem przejść się do placówek tych złych pedagogów specjalnych, których przygotowała ta zła pedagogika akademicka i popatrzeć na szczęśliwe dzieci i uśmiechniętych rodziców. Proponuję „tylko to”, bowiem pisanie o zasługach pedagogiki specjalnej w obronie człowieczeństwa osób upośledzonych zajęłoby tomy, a i tak „nie przebiłoby” wartości uśmiechu, radości i zadowolenia niepełnosprawnego człowieka.

Zakończenie (tekstu, nie polemiki)

Przyznaję, że książka Elżbiety Zakrzewskiej-Manterys to w części świetna pozycja rozwijająca współczesny dyskurs o niepełnosprawności w procesie zmiany. To obowiązkowa lektura dla każdego studenta pedagogiki specjalnej i badaczy z tej dyscypliny. Wzbudza mnóstwo refleksji nad obliczem współczesnej pedagogiki specjalnej, nad jej współuczestniczeniem w biografiach osób niepełnosprawnych. Szkoda tylko, że autorce nie udało się oddzielić nauki od emocji. Szkoda też, że to, co z takim znanstwem piętnuje, to jest generalizację negatywnych stereotypów niepełnosprawności, nie obroniło jej przed zbiorowym, zgeneralizowanym potępieniem pedagogiki specjalnej. E. Zakrzewska-Manterys, szafując zarzutami naiwności poznawczej, skutecznie ją w zgrabnej zonglerce dobieranych epizodycznych fragmentów twórczości pedagogów specjalnych. Zarzucając pedagogice specjalnej naznaczający stosunek do osób upośledzonych, sama naznacza w wyrafinowany sposób całą grupę zawodową, obrzucając ją epitetami bezrefleksyjności i celowej złośliwości.

Czy rzeczywiście tak trudno zauważyć (używam tu skrótu myślowego) to, co dyscyplina ta „zrobiła” dla osób niepełnosprawnych, co przez lata wywalczyła, co w edukacji, rehabilitacji, opiece, świadomości społecznej, codzienności osób niepełnosprawnych itp. osiągnęła? Czy pod tym wszystkim kryją się wyłącznie nieczne i podejrzone intencje pedagogów specjalnych, głównie ze środowiska akademickiego? Czym różni się nawet najbardziej zgrabna retoryka „pustego słowa” od zjawisk, z których Pani Profesor tak się wyśmiewa? Tym, że efektem jednej jest wiara, że się czyni dobro, a drugiej obrzucanie ludzi błotem?

Stojąc po „drugiej stronie”, nie podjąłem się oddzielenia w swych rozważaniach „płaszczyzn” publikacji Elżbiety Zakrzewskiej-Manterys. Z tego samego powodu nie udało mi się konsekwentnie podążać za nią wszystkimi śladami i tropami. Możliwe również, że nawet mając mnóstwo miejsca (czasu), a nawet kompetencji, nie byłbym w stanie tego dokonać. Wydaje

mi się, że już poprzez samo przynależenie do profesji pedagogów specjalnych, tak w tej pracy napiętnowanych, nie byłoby mi przyznane prawo do krytycznej analizy dyskursu, w którym uczestniczę. Pocięszam się jedynie, że istnieją osoby, w tym wybitni socjolodzy, którym uwikłanie w ten dyskurs nie grozi, którym oświeceniowa terminologia upośledzenia nie determinuje znaczeń, którzy bronią się skutecznie przed instytucjonalnym zawłaszczaniem losów jednostki i współczesną medykalizacją człowieczeństwa. Może się mylę.

Może mylę się także dlatego, że trudno przeciwstawić się zgrabnej retoryce socjologiczno-filozoficznej E. Zakrzewskiej-Manterys, która traktuje o pedagogice specjalnej, lecz bez niej, z boku, poprzez wyciągnięcie z niej pojedynczych artefaktów, znaczeń już zdemaskowanych jako jałowe, szkodliwe i błędne, czy ilustrację zdezaktualizowanych paradygmatów. Takie powierzchowne „liźnięcie” pedagogiki może zredukować ją praktycznie do każdego zakładanego efektu, przypisać jej każdą, nawet niegodziwą właściwość, potwierdzić wszelkie stawiane na początku rozważań tezy. Czy można dopominać się o uwzględnienie również innych aspektów w dyskursie pedagogicznym, na przykład pedagogiki krytycznej, tak znakomicie rozbudowywanej w Polsce przez L. Witkowskiego, Z. Kwiecińskiego, B. Śliwerskiego, T. Szkudlarkę? Czy można nie dostrzec pojawienia się specjalnej pedagogiki krytycznej, emancypacyjnej, humanistycznej? Zapewne można, kiedy planuje się deprecjację całej grupy zawodowej, a swoją książkę zamiast poddać wnikliwej recenzji naukowej, nepotycznie oddaje się w przyjazne ręce koleżanki z tej samej katedry, o ironio Socjologii Moralności i Aksjologii Ogólnej²³.

Zapewne też nie trzeba dostrzegać zasług pedagogów, jeśli już się pedagogikę specjalną zdefiniowało i w tym sensie stanęło po stronie tego, co się z taką pasją krytykuje i naznacza – niereformowalność. Można wręcz przewidzieć, że niektórzy uczestnicy tego dyskursu (z jednej i drugiej strony ... choć stron tu nie ma) pozostaną w nim zamknięci. Pytanie, czy z nimi walczyć, przerzucać się argumentami opisując „tylko klimat”, obrażać, czy pójść dalej, niezależnie gdzie miałyby to być. Może przejść jednak do realizacji poprawy sytuacji osób niepełnosprawnych, czyli do intencji pedagogów specjalnych, w które widać nie wszyscy wierzą; może w stronę tropienia fragmentów zdezaktualizowanych paradygmatów, których zarówno w praktyce, jak i teorii pedagogiki specjalnej jeszcze dużo, a może nawet w stronę bycia funkcjonariuszem sumienia współczesnego społeczeństwa? Osobiście będę szukał drogi w tych możliwościach.

²³ Informacja ze strony internetowej Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.

BIBLIOGRAFIA

- Dykcik W. (red.), *Pedagogika specjalna*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1997.
- Gustavsson A., Zakrzewska-Manterys E. (red.), *Upośledzenie w społecznym zwierciadle*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 1997.
- Krause A., *Integracyjne złudzenia ponowoczesności*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2000.
- Krause A., *Człowiek niepełnosprawny wobec przeobrażeń społecznych*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2004.
- Krause A., *Współczesne paradygmaty pedagogiki specjalnej*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2004.
- Rzeźnicka-Krupa J., *Komunikacja, edukacja, społeczeństwo, o dyskursie dzieci z upośledzeniem umysłowym*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009.
- Rzeźnicka-Krupa J., *Niepełnosprawność i świat społeczny*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009.
- Sadowska S., *Ku edukacji zorientowanej na zmianę społecznego obrazu osób niepełnosprawnych*, Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, Toruń 2005.
- Wojnarowska A., *Niepełnosprawność intelektualna w publicznym i prywatnym dyskursie*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2010.
- Zakrzewska-Manterys E., *Down i zespół wrażliwości. Studium z socjologii cierpienia*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1995.
- Zakrzewska-Manterys E., *Upośledzeni umysłowo, poza granicami człowieczeństwa*, Wydawnictwo Naukowe UW, Warszawa 2010.

